



## Gwiazdy w „Lalce” Bolesława Prusa

Iwona Wojtaś

IWONA WOJTAŚ Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa

## GWIAZDY W „LALCE” BOLESŁAWA PRUSA

Znane są naukowe zamiłowania i aspiracje Prusa. Od początku bardziej cenił on swoją działalność naukową niż literacką. Sam przyznaje: „Od chwili wejścia do literatury nie ukrywałem antypatii do bezcelowych conceptów. Podpisywałem się pseudonimem, wprost ze wstydu, że takie głupstwa piszę”<sup>1</sup>. Własne próby dziennikarskie traktował jako „pracę parobczą”, żywiąc nadzieję, że kiedyś zajmie się poważną aktywnością badawczą. Za królową nauk i ukochaną dziedzinę uznawał matematykę, ale chemia i fizyka również nie były mu obce. Szczególne miejsce, jak się wydaje, zajmuje w jego zainteresowaniach i twórczości astronomia. Pisarz miał w swojej bibliotece<sup>2</sup> wiele pozycji na ten temat, m.in. Stanisława Kramsztyka *Szki-ce przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomii* (1893), Marcina Ernsta *Astronomię gwiazd stałych* (1897), Józefa Słowikowskiego *Znaczenie figur Kopernika i Keplera w przyrodzie, nauce i technice* (1903)<sup>3</sup> oraz Kazimierza Waisa *Kosmologię, czyli Filozofię przyrody* (1907). Jak jednak wskazują daty ich pierwszych edycji, Prus mógł zostać ich czytelnikiem dopiero po napisaniu *Lalki* (1890).

Szczególną rolę w kształtowaniu świadomości prozaika można przypisać Camille’owi Flammarionowi – francuskiemu astronomowi i popularyzatorowi wiedzy z tej dziedziny. Prus posiadał kilka jego książek: opublikowane po polsku *Opowiadania o nieskończoności (Récits de l’infini, 1872, pol. 1874)*, z którymi zapoznał się najwcześniej, a także trzy inne dzieła w oryginale – *Contemplations scientifiques* (wydane w dwóch seriach – w 1885 i 1887), *L’Atmosphère. Météorologie populaire* z 1888 roku oraz *L’Éruption du Krakatoa et Les Tremblements de terre* (1890)<sup>4</sup>.

Prus miał w swoim księgozborze również pracę Henryka Merczynga (*Dumania*

<sup>1</sup> B. Prus, *Słówek o krytyce pozytywnej. (Poemat realistyczny w 6 pieśniach)*. W: *Studia literackie, artystyczne i polemiki*. Warszawa 1950, s. 171.

<sup>2</sup> Zob. H. Ilmurzyńska, A. Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*. Red. nauk. Z. Szwejkowski. Warszawa 1965, *passim*.

<sup>3</sup> Posiadanie tej książki jest potwierdzeniem czci, jaką pisarz darzył osoby wymienione w jej tytule, czego dowodzi m.in. następująca wypowiedź, w której pojawia się jedna z nich: „Takie charaktery, jak Hamlet, Makbet, Falstaf, Don Kiszot są odkryciami tyle przynajmniej wartymi w dziedzinie psychologii, co prawo biegu planet w astronomii. Szekspir tyle wart co Kepler” (B. Prus, „Ogniem i mieczem”. *Powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza*. W: *Studia literackie, artystyczne i polemiki*, s. 35).

<sup>4</sup> Prus czytał także inne pozycje w języku francuskim, np. prace A. Guillemina: *Les Comètes* (1887), *Les Étoiles. Notions d’astronomie sidérale* (1884) i *Esquisses astronomiques. Autres mondes* (1892) – nie tłumaczone na język polski.

przyrodnika, 1900), w której znajduje się rozdział dotyczący twórczości autora *Lalki*, zatytułowany *Koniec świata u Prusa*<sup>5</sup>. Merczyng pyta:

Czy pisarz, co sto słońc pod Magentą w zbrojach kirasjerów widzi, pamięta jeszcze o tym, jak się oblicza droga owego jednego słońca, które nam świeci na niebie? Czy śnieg z listków różanych, co zasypuje złote kirysy bohaterów, nie zakrył pocie odwiecznych prawd ruchu i bytu?...<sup>6</sup>

Dalej fizyk dowodzi, że wizja końca świata przedstawiona w *Emancypantkach* za pośrednictwem profesora Dębickiego jest naukowo sprawdzalna i opiera się na solidnych matematycznych obliczeniach dokonanych wcześniej przez pisarza<sup>7</sup>.

Prawda naukowa i prawda artystyczna były dla Prusa ogromnie istotne, a własne dokonania naukowe, wplecione skądinąd w fikcję literacką, traktował on na równi z ambitnymi rozprawami. Prozaikowi bardzo zależało, by we francuskiej wersji *Emancypantek* (którą miał przygotować Antoni Wodziński) te wyjątkowe dla niego ustępy nie uległy zniekształceniu, o czym wyraźnie informował tłumacza w liście z 11 XI 1901:

Proszę [...], niech Pan tłumaczy *Emancypantki*, warunki Pańskie przyjmę, a tymczasem polecam Jego łaskawej i szczególnej uwadze tom IV-ty tej powieści, w którym znajdują się bardzo ważne astronomiczne i filozoficzne rozmyślenia<sup>8</sup>.

Powoływał się przy tym Prus na rozprawę Merczynga:

P.S. Gdyby Pan chciał zapoznać się z opinią uczonego o owych astronomicznych rozmyśleniach, przytaczam tytuł broszury: *Dumania przyrodnika*, spisał Henryk Merczyng, a w broszurze tej rozdział: *Koniec świata u Prusa*<sup>9</sup>.

Kończył zaś znacząco: „Domyśla się Pan, jak wiele zależy mi na tym, ażeby odnośne rozdziały *Emancypantek* jasno zostały przedstawione cudzoziemcom”<sup>10</sup>.

Prus miał szerokie przygotowanie, by móc tworzyć teorie omawianego rodzaju. Wspominając lata szkolne, sam o sobie pisze:

Był to fanatyk matematyki i nauk przyrodniczych. Więc wykladał na prawo i lewo, że wszystko jest głupstwem i kłamstwem, czego nie można wyliczyć i zważyć, a przynajmniej zaobserwować<sup>11</sup>.

Już w 1872 roku opublikował w „Opiekunie Domowym”, obok pracy o pedago-

<sup>5</sup> Pierwodruk ukazał się w „Kurierze Warszawskim” (1897, nr 33). Prus mógł znać Merczynga osobiście. Wiadomo, że obaj zostali zaproszeni w 1899 r. przez J. Ochorowicza – gdy opuściła go żona, Maria z Leszczyńskich – na tzw. obiad kawalerski. Prus jednak ostatecznie nie wziął w nim udziału. Zob. *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*. Oprac. K. Tokarzówna, S. Fita. Red. Z. Szwejkowski. Warszawa 1969, s. 493, 548.

<sup>6</sup> H. Merczyng, *Dumania przyrodnika*. Petersburg 1900, s. 67–68.

<sup>7</sup> Zaświadcza o tym współczesny uczoney, H. Piersa (*Wiedza astronomiczno-fizyczna w twórczości literackiej Bolesława Prusa*. Lublin 2007, s. 29): „wypada stwierdzić, że nie jest to fikcja z rodzaju science fiction, ale realistycznie przedstawiona prognoza. Przy jej opracowaniu wykorzystał autor wiedzę astronomiczną o Układzie Słonecznym oraz fizyczną, dotyczącą mechaniki nieba i opartej na prawie grawitacji teorii przyptyków i odpływów”.

<sup>8</sup> A. Głowacki (B. Prus), list do A. Wodzińskiego, z 11 XI 1901. W: *Listy*. Oprac., koment., posł. K. Tokarzówna. Warszawa 1959, s. 299.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> Prus, *Słowo o krytyce pozytywnej*, s. 169.

gice, recenzję książki Ormsby'ego McKnighta Mitchella *Ciała niebieskie, albo Światy planetarne i gwiazdowe. Wykład wielkich odkryć i teorii najnowszej astronomii*. Rok później wygłosił dwa odczyty *O budowie wszechświata* – pierwszy skierowany do robotników i rzemieślników, drugi do uczniów<sup>12</sup>.

W jednej z kronik<sup>13</sup> z 1875 roku drukowanej w „Niwie” publicysta wypowiada się w tonacji humorystycznej na temat działalności (albo jej braku – jak dochodzi do wniosku) Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego: „Wzorem tej budująco cichej pracy jest przede wszystkim obserwatorium warszawskie, o którym nie tylko nic nie wie Europa, ale nawet Warszawa”<sup>14</sup>. Powód małej popularności instytucji widzi felietonista w niepozornym wyglądzie budynku, przypominającego pralnię albo suszarnię. Pisze:

Sumiennosc dziennikarska nakazuje nam sprostowac te bledne i ujme wiedzy przynoszace poglady. Warszawskie obserwatorium nie jest ani pralnia, ani suszarnia, ale dostrzegalnia astronomiczna<sup>15</sup>.

W żart obraca Prus również długie i żmudne badania naukowe:

Jedne z nich, odnoszące się do czasu, wskazują, że obserwatorium, które od tylu lat suszy sobie głowę nad oznaczeniem prawdziwego południa, trafi wreszcie choć raz na ten ważny moment doby i tym sposobem przyczyni się do podniesienia sztuki zegarmistrzowskiej<sup>16</sup>.

Szydzi także z innych dociekań:

Studia dotyczące długości i szerokości geograficznej, a trwające również od niepamiętnych czasów, rodzą dwie hipotezy: pierwsza może być ta, że Warszawa wraz z obserwatorium astronomicznym co rok, jeżeli nie co miesiąc, zmienia miejsce na powierzchni globu ziemskiego, drugą zaś ta, że Warszawa i obserwatorium stoją na miejscu, lecz że astronomowie nasi, pragnąc nam miłą zostawić po sobie pamiątkę, wyszukują długości i szerokości geograficzne oddzielnie dla każdego mieszkańca miasta, tak aby każdy z nas miał swoje własną [...]<sup>17</sup>.

Szczyt sarkazmu osiąga jednak felietonista w następującym fragmencie:

Nasze stulecie jest epoką wielkich niespodzianek, a jeżeli p. Janowi Rapackiemu udało się wykryć, że ziemia pod biegunami nie jest spłaszczona, ale wypukła, to dłaczegóżby obserwatorium nie mogło np. dowieść (opierając się na swoich wymiarach tarczy słonecznej), że nie ziemia około słońca, ale słońce około obserwatorium krąży, opisując przy tej sposobności elipsę, której ognisko czasem siedzi w dostrzegalni, a niekiedy dla świeżego powietrza chodzi po Krakowskim Przedmieściu?<sup>18</sup>

Pisarz ośmiela się nawet zadać pytanie, jaki jest rzeczywisty cel działania obserwatorium: „Może, opierając się na maksymie: *repetitio est mater studiorum*,

<sup>12</sup> Zob. *Bolesław Prus 1847–1912*, s. 100–101, 108, 115.

<sup>13</sup> Zagadnienia astronomiczne pojawiają się w wielu kronikach. W numerze 11 „Niwy” z 1874 r. komunikuje B. Prus czytelnikom „przejście Wenus przez Słońce” (*Kroniki*. Oprac. Z. Szweykowski. T. 1, cz. 2. Red. nauk. J. Baculewski. Teksty kolacjonowali i przygot. do druku T. Jodełka, D. Stępniewska. Indeksy K. Kurysiova. Warszawa 1956, s. 101). Na łamach różnych czasopism autor *Lalki* wypowiada się na temat astronomii jeszcze wielokrotnie. Zob. Piersa, *op. cit.*, s. 33–34.

<sup>14</sup> Prus, *Kroniki*, s. 169.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 170–171.

sprawdza ono wszystkie dotychczasowe systemy, począwszy od egipskich, chińskich i meksykańskich [...]?”<sup>19</sup>

Po tej surowej ocenie dokonanej w żartobliwej formie Prus na koniec stwierdza zupełnie poważnie:

Gdyby obserwatorium nie otaczało się nieprzebytą pomroką tajemnicy, gdyby w umysłach szczęśliwie zamilowanie do astronomii, wówczas ofiary dobroczynne może z 45 rs podniosłyby się do 45 000 rs rocznie, pozwoliły stanąć zakładowi na europejskiej stopie i rozpocząć badania szersze, które u nas chyba wtedy się zaczęły, gdy inne obserwatoria będą już wysyłały delegatów na księżyc i planety sąsiednie<sup>20</sup>.

Celem felietonu nie było zatem wyśmianie specyfiki funkcjonowania warszawskiego obserwatorium, tylko próba uwrażliwienia czytającej publiczności na potrzeby tej placówki z równoczesnym wskazaniem sposobów na zwiększenie społecznej ofiarności przez szerszą informację o działalności instytucji – czego najlepszym przykładem jest właśnie żartobliwy felieton Prusa.

W roku 1877 powstała nowela *W walce z życiem*, zawierająca jeszcze sentymentalno-romantyczną metaforykę i podobne obrazowanie związane z gwiazdami<sup>21</sup>. Pejzaże z nimi oraz z księżycem to sceneria rozkwitu miłości dwojga zakochanych, których los jest symbolizowany właśnie przez dwie szukające się gwiazdy. Mamy tu do czynienia z platońską wiarą w kosmiczne przeznaczenie dwojga dusz. Natomiast w roku 1884 spod pióra Prusa wyszło opowiadanie *Przy księżycu*. Akcja utworu rozgrywa się w księżycową noc. Protagonista – stary guwerner François – naturalnemu satelicie Ziemi znajdującemu się w fazie pełni przypisuje moc fatum i swoje doświadczenia życiowe wiąże z jego działalnością, towarzyszy on bowiem wszystkim pechowym perypetiom bohatera od wyjazdu z Francji. François mianuje nawet Srebrny Glob patronem tułaczów.

W opowiadaniu tym Prus świadomie łączy wiedzę naukową (detałiczny, fachowy opis powierzchni Księżyca czy odwołania do XIX-wiecznych teorii i do Galileusza), z fantastyką, całość zanurzając w pesymistycznych rozważaniach egzystencjalnych. Historia służy pisarzowi do postawienia pytania o powinności nauki wobec człowieka oraz do snucia analogii między światem natury a światem ludzkim:

Żaden z tych „języków” – ani język nauki, ani język przesądu – nie może poradzić sobie z niepokojem egzystencjalnym trapiącym człowieka. Nie ma zatem znaczenia, czy nazwiemy przyczynę, która nie pozwala księżycowi zbliżyć się do ziemi, „siłą rzutu”, czy „nieszczęściem” – „skutki są jednakowe – mówi guwerner – tułactwo”. Wydaje się, że nauka, która nie mówi człowiekowi nic o nim samym, nie pomaga mu zrozumieć własnego położenia, jest dla bohatera mało wartościowa: „Dla ogółu ruchy księżyca nie odznaczają się niczym osobliwym. Ujęto je w formuły matematyczne i to wystarcza. Gdybyś pan jednak wiedział, jaki dramat tkwi – choćby w prostych odmianach księżycowego światła... Ale chcąc go odczuć, trzeba być takim jak księżyc tułaczem<sup>22</sup>.”

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> Zob. K. Turey, *Bolesław Prus a romantyzm*. Lwów 1937, s. 60.

<sup>22</sup> M. Barańska, *Kosmos pozytywistów. „Przy księżycu” Bolesława Prusa i „Niepoprawny” Elizy Orzeszkowej*. „Podteksty” 2010, nr 1. Na stronie: <http://podteksty.amu.edu.pl/podteksty/?action=dynamic&nr=20&dzial=4&id=432> (data dostępu: 22 IV 2017). Autorka cytuje opowiadanie B. Prusa z: *Nowele*. Wybór, red. I. Orlewiczowa. Wyd. 3. T. 3. Warszawa 1957, s. 61.

W roku 1887 (między 28 a 30 VIII) na łamach „Kuriera Codziennego” ukazała się słynna *Wędrówka po ziemi i niebie* – kronika tygodniowa będąca relacją z zaćmienia słońca w Mławie<sup>23</sup>. Żartobliwy, humorystyczny opis podróży pociągiem przeplata się tutaj z poważnymi, głębokimi przemyśleniami naukowca i filozofa. Pisarz zastanawia się nad ogromem wszechświata: Ziemia – „A czymże jest ona przy Słońcu?... Okruczem 1300 milionów razy od niego mniejszym; wygląda przy Słońcu, jak ziarno grochu przy wielkiej dyni”<sup>24</sup>. Po czym obrazowo (za pomocą metafor ziaren, owoców i warzyw) przedstawia Prus schemat układu planetarnego, mającego uzmysłowić czytelnikowi odległości dzielące poszczególne planety od siebie i od Słońca:

W środku placu umieścimy dynię wysoką na łokieć, to będzie obraz Słońca. O 36 kroków od dyni położymy ziarno gorczycy, to będzie planeta Merkury. O 66 kroków, wciąż od dyni, umieścimy nieduże ziarno grochu, to Wenus, a trochę większe ziarno grochu, leżące o 91 kroków od środka placu, będzie Ziemią...

Na pół łokcia od grochu umieścimy ziarno prosa, ażeby mieć Księżyc.

Ziarno siemienia konopnego, położone o 140 kroków od dyni, przedstawi planetę Marsa, a średniej miary pomarańcza w odległości 475 kroków będzie największą planetą – Jowiszem. Mała pomarańcza, o 900 kroków od środka placu – to Saturn, duża wiśnia w odległości wiorsty będzie Uranem, a jeszcze większa wiśnia, leżąca już na obwodzie toru o półtory wiorsty od dyni, będzie Neptunem.

I otóż mamy miniaturę „systemu planetarnego”, z którego, jakkolwiek umieścimy się, możemy dojrzeć Słońce, ale planet, a osobliwie Ziemi – ani sposobu. Kto, choćby o 91 kroków, dojrzy ziarno grochu!<sup>25</sup>

Ciekawy ten pomysł mógł pisarz zaczerpnąć z zaadaptowanej przez Stanisława Löwenharda i wydanej w 1860 roku w Warszawie<sup>26</sup> książki *Fantazyjna podróż po wszechświecie* Aarona Bernsteina, w której to poszczególne planety umieszczono topograficznie w pejzażu warszawskiego Starego Miasta oraz Traktu Królewskiego. Tłumacz-autor proponuje, aby koło kolumny Zygmunta ustawić „kulę dwóch stóp średnicy”<sup>27</sup> – jak przednie koło dorożki – która miałaby symbolizować Słońce. Planety rozlokowuje Löwenhard wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata aż do Belwederu. W tej wizji, tak jak u Prusa, Merkury również ma rozmiar ziarnka gorczycy, a Wenus i Ziemia – grochu. Mars jest natomiast kuleczką o połowę mniejszą od grochu. Ponadto brzoskwinia odgrywa rolę Jowisza, wiśnia Saturna, orzech laskowy Urana, a truskawka Neptuna<sup>28</sup>.

Pisarz, mając tak bogatą i obszerną wiedzę na temat astronomii oraz wielką wrażliwość, niemalże z irytacją reagował na wszelkie błędy czynione przez artystów w tym zakresie. Szczególnie wiele zarzucał Józefowi Chełmońskiemu, co przytacza Janina Kulczycka-Saloni w swojej monografii *Bolesław Prus*:

<sup>23</sup> Kronika ta jest zaliczana do tzw. kartek z podróży.

<sup>24</sup> B. Prus, *Wędrówka po ziemi i niebie*. W: *Kartki z podróży*. T. 2. Warszawa 1950, s. 103. Pierwodruk: „Kurier Codzienny” 1887, nr 238.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 103–104.

<sup>26</sup> O historii pewnego egzemplarza i pomysłach tłumacza książki na przedstawienie układu planetarnego pisze J. Zieliński w artykule *Brzoskwinia na Krakowskim Przedmieściu* („Arte” 2006, nr 3).

<sup>27</sup> A. Bernstein, *Fantazyjna podróż po wszechświecie*. Przeł. S. Löwenhard. Warszawa 1860, s. 65.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 65–68.

Rzucone punkciki zamiast konstelacji, pomieszczenie Oriona na niebie czerwcowym albo Herkulesa w grudniu jest takim samym skandalem, jak wymalowanie rogów koniowi albo drzew pomarańczowych na szczycie Świnicy<sup>29</sup>.

### Innemu malarzowi przyganiał:

Oto jest *Pierwszy Śnieg* [Władysława Heliodora Gumińskiego]... Las, kilka dzików i wrona. W dali księżyc bardzo bliski nowiu, który zatem powinien być tuż przy słońcu. Ale artysta gardzący „niebem astronomicznym” umieścił księżyc przed widzem, a słońce za widzem, jak tego dowodzą szczyty drzew, nieco jeszcze oświetlonych<sup>30</sup>.

Prus wykorzystywał swoją wiedzę astronomiczną we wszystkich ważniejszych utworach: *Placówce* (1886), *Emancypantkach* (1894), *Faraonie* (1897). Stosunkowo dużo miejsca poświęcił jej także w *Lalce*. Obrazy gwiazd są tutaj kreowane na kilka sposobów: począwszy od fragmentów będących wyraźnym echem lektur romantycznych, przez zwyczajne literackie opisy przestrzeni, aż po ujmowanie gwiazd jako sugestywnych, charakterystycznych elementów pejzażu czy sceny. Wiele obrazów stanowi wynik przemyśleń filozoficznych Prusa, które w połączeniu z jego wiedzą naukową dają niebanalne efekty. Zainteresowanie gwiazdami czyni prozaik elementem charakterystyki swojego bohatera, Wokulskiego – i jako romantyka, i jako naukowca. Pierwsza postawa prowokuje nawet następującą sceptyczną wypowiedź pani Wąsowskiej: „W każdym razie sądziłam, że pan jest człowiek zimny, rachunkowy, który, chodząc po lesie, taksuje drzewo, a na niebo nie patrzy, bo to nie daje procentu” (L 627)<sup>31</sup>. Już na początku powieści, w czasie pierwszej po powrocie z Bułgarii rozmowy z Rzeckim, pojawia się wspomnienie Wokulskiego, będące wraz z melancziczną melancholii:

– [...] Byłem sam na ogromnej smudze wody, w której odbijały się nikle gwiazdy.

Wówczas przyszło mi na myśl, że tak daleko jestem od domu, że dziś ostatnim między mną i wami łącznikiem są tylko te gwiazdy, że w tej chwili u was może nikt nie patrzy na nie, nikt o mnie nie pamięta, nikt!... Uczulem jakby wewnętrzne rozdarcie i wtedy dopiero przekonałem się, jak głęboką mam ranę w duszy.

– Prawda, że nigdy nie interesowały mnie gwiazdy – szepnął pan Ignacy.

– Od tego dnia uległem dziwnej chorobie – mówił Wokulski. [L 44–45]<sup>32</sup>

Mamy tu do czynienia ze swoistym *qui pro quo*. Wokulski bowiem, opowiadając o swojej tęsknocie za krajem, tak naprawdę ma na myśli Izabelę, Rzecki zaś nie rozumie aluzji – cały czas jest przekonany, że jego przyjaciel rozprawia albo o polityce, albo o finansach i twardo stąpa po ziemi. Sam subiekt, mając jednak duszę

<sup>29</sup> J. Kulczycka-Saloni, *Bolesław Prus*. Wyd. 3, poszerz., zmien. Warszawa 1967, s. 149. Zob. też Prus, *Kroniki*, t. 12 (Indeksy L. Michalska. 1962), s. 19. Pierwodruk: „Kurier Codzienny” 1889, nr 14. Zupełnie inaczej malarstwo J. Chełmońskiego widzi np. J. Lechoń, notujący w *Dzienniku* (Wstęp R. Loth. T. 3. Warszawa 1992, s. 451): „Wieczór na niebie bez chmur nad lasem, wyrastającym z jesiennego oparu, sierp księżycy i obok niego Venus tak czysta, takim cudownym srebrno-złocistym światłem odcięta od nieba, jak by je Chełmoński malował”.

<sup>30</sup> Prus, *Kroniki*, t. 12, s. 19.

<sup>31</sup> Skrótom L odsyłam do: B. Prus, *Lalka*. Kraków 2010. Liczby po skrócie wskazują stronicę.

<sup>32</sup> Innych dialogów bohaterów dotyczy praca J. Dąty *Rozmowy Wokulskiego, czyli „Kładki, na których” nie „spotykają się ludzie różnych światów”* (w zb.: „Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*. Red. J. Bachórz, M. Głowiński. Warszawa 1992).

romantyka, łatwo wpada w stan subtelnej tklivości i stara się z empatią traktować przyjaciela. Dlatego też przypomina sobie w czasie powrotu z dworca, dokąd odwoził Stacha (wyjeżdżającego do Paryża), dawniejszą z nim rozmowę:

Noc była ciepła, niebo czyste; nie pamiętam, ażebym kiedykolwiek widział więcej gwiazd. A ponieważ Stach mówił mi, że w Bułgarii często patrzył na gwiazdy, więc (zabawny projekt!) ja postanowiłem od tej pory co wieczór spoglądać w niebo. (A może istotnie na którymś z migotliwych światła spotkają się nasze spojrzenia czy myśli i on nie będzie czuł się już tak osamotniony jak wtedy?) [L 414]

Jednak brak porozumienia między bohaterami ujawnia się już w drodze na dworzec. Rzecki nie pojmuje zachowania swojego przyjaciela: „On patrzył na gwiazdy, świszcząc przez zęby, a ja myślałem, że jadę – chyba na pogrzeb” (L 413–414). Wokulski nie ma ochoty na rozmowę i zwierzenia, Ignacy z ciężkim sercem musi przyjąć milczącą postawę towarzysza. Obserwacja gwiazd to dla Wokulskiego ucieczka w głąb samego siebie. Ma związek z jego aktualnymi emocjami.

Inny widok, zaczynający się od ulicy i pomnika wielkiego astronoma, prowadzi Wokulskiego do myśli o sławie, do odrzucenia jej jako całkowicie niepewnej i do wyboru czegoś, co według bohatera jest na wyciągnięcie ręki – czyli miłości Izabeli:

Na obu [...] końcach ulicy, niby pilnujące miasta szyldwachy, wznosiły się dwa pomniki. Z jednej strony król Zygmunt, stojący na olbrzymiej świecy, pochylał się ku Bernardynom, widocznie pragnąc coś zakomunikować przechodniom. Z drugiego końca nieruchomy Kopernik, z nieruchomym globusem w ręku, odwrócił się tyłem do słońca, które na dzień wychodziło spoza domu Karasia, wznosiło się nad Pałac Towarzystwa Przyjaciół Nauk i kryło się za dom Zamoyskich jakby na przekór aforyzmowi: „Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię...” Wokulski, który w tym właśnie kierunku wyglądał ze swego balkonu, mimo woli westchnął, przypomniawszy sobie, że jedynymi wiernymi przyjaciółmi astronoma byli tragarze i tracze<sup>33</sup>, nie odznaczający się, jak wiadomo, zbyt dokładną znajomością zasługi Kopernika.

„Wiele mu z tego – myślał – że w kilku książkach nazywają go chlubą narodu!... Pracę dla szczęścia – rozumie, ale pracy dla fikcji, nazywającej się społeczeństwem czy sławą – już bym się nie podjął. Społeczność niech sama myśli o sobie, a sława... Co mi przeszkadza wyobrazić sobie, że już posiadam sławę na przykład na Syriuszu<sup>34</sup>? A przecież Kopernik nie jest dziś w lepszym położeniu odnośnie do ziemi i tyle go obchodzi statua w Warszawie, co mnie piramida na jakiejś Wedze<sup>35</sup>!... Trzy wieki sławy oddam za chwilę szczęścia i dziwię się tylko mojej głupocie, że kiedyś inaczej myślałem”. [L 301–302]

Narrator przywołuje dwa charakterystyczne dla Krakowskiego Przedmieścia pomniki: króla Zygmunta III Wazy na placu Zamkowym i Mikołaja Kopernika, zamykającego odcinek (dalej jest już Nowy Świat), po czym pozwala słońcu wejść zza pleców figury astronoma i minąć trzy znane budynki. A więc, podobnie jak Löwenhard we wspomnianej już *Fantazyjnej podróży po wszechświecie*, tworzy schemat i umieszcza część układu planetarnego w znajomym czytelnikowi krajobrazie. Przybliży odbiorcy centralną gwiazdę, niejako fizycznie ją zmniejszając. Wykorzystuje ponadto odniesienie do teorii Kopernikańskiej: astronom odwraca się od słońca (które przecież jest głównym punktem w jego twierdzeniach), jakby pogardzał własnym odkryciem. Kopernik za życia był atakowany z powodu swej koncepcji (dlatego Wokulski słusznie zauważa, że jedynymi jego przyjaciółmi byli ludzie prości, którzy jej nie znali), dziś stawia mu się pomniki, z tej formy docenienia już

<sup>33</sup> Tracz – robotnik zajmujący się pilowaniem drzewa.

<sup>34</sup> Syriusz – najjaśniejsza gwiazda w konstelacji Wielkiego Psa.

<sup>35</sup> Wega – gwiazda w konstelacji Lutni.



jednak sam uczyony nie może się cieszyć. To spostrzeżenie nasuwa bohaterowi powieści myśl, że nie warto troszczyć się o sławę, która jest niepewna i zmienna. Dla Wokulskiego liczy się szczęście tu i teraz, szczęście realne, doczesne, w tym życiu, a takie może dać tylko miłość do kobiety. Dlatego odrzuca on hipotetyczną karierę naukową – choćby nawet największą<sup>36</sup>.

Warto wspomnieć, że Prus opisuje najslawniejszy pomnik Kopernika w Warszawie, autorstwa Duńczyka Bertela Thorvaldsena, ustawiony na dzisiejszym miejscu, przed Pałacem Staszica, 7 V 1830 (uroczyste odsłonięcie nastąpiło 11 V)<sup>37</sup>. Choć monument wzbudził ogólny zachwyty, „Thorvaldsen po wysłaniu modelu w 1827 r. nie interesował się już więcej swoim dziełem”<sup>38</sup>. Na cokole autorstwa Adama Ildzikowskiego umieszczono napis po polsku i po łacinie: „NICOLAO COPERNICO GRATIA PATRIA – MIKOŁAJOWI KOPERNIKOWI RODACY”<sup>39</sup>. Ale – jak odnotowuje Hanna Kotkowska-Bareja:

Warszawa miała też inny, późniejszy od Thorvaldsenowskiego i mało znany pomnik Kopernika. Wykonał go Juliusz Faustyn Cengler (1828–1886) w 1870 r., na zamówienie prywatne. Stał w ogrodzie p. Pruchalskiego przy posesji nr 60 na Solcu<sup>40</sup>.

Na cokole był napis: „POLSKIE WYDAŁO GO PLEMIE, WSTRZYMAŁ SŁOŃCE WZRUSZYŁ ZIEMIĘ”<sup>41</sup>.

Pomnik ten uległ zniszczeniu w trakcie drugiej wojny światowej lub wcześniej. W cytowanym fragmencie *Lalki* Prus przytacza wersję aforyzmu z odwróconym szykiem.

Niebo w powieści jest dla Wokulskiego niejednokrotnie punktem wyjścia do analizy osobistych uczuć i przeżyć. Wspomnienia z Syberii wiążą się właśnie z gwiazdowym firmamentem. Jadąc do Zaslawka, Stach przywołuje w pamięci położenie poszczególnych konstelacji charakterystyczne dla dalekiej Północy, porównując je z tym, co obserwuje w ojczyźnie:

Po długim staniu pociąg z wolna ruszył. Była już noc duża, bezksiężycowa i bezobłoczna, a na niebie więcej gwiazd niż zwykle. Wokulski otworzył okno i przypatrywał się konstelacjom. Przyszły mu na myśl syberyjskie noce, gdzie niebo bywa niekiedy prawie czarne, zasiane gwiazdami jak śnieżycą,

<sup>36</sup> Jak się jednak okaże, nie na długo. Profesor Geist rozbudzi na nowo w bohaterze porzucone niegdyś marzenia o byciu uczyonym.

<sup>37</sup> Zob. H. Kotkowska-Bareja, *Pomnik Kopernika*. Warszawa 1973, s. 57. Autorka przytacza fragment przemówienia ówczesnego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, J. U. Niemcewicza, który zakończył przedsięwzięcie zainicjowane przez swego poprzednika, S. Staszica:

„Trzy blisko wieki upływa, jak ten mąż, który pierwszy wir ziemi naszej przypisał, we wnętrze ziemi tej wstąpił. Jak wielu innych mężów wielkimi odkryciami zasłużonych światu, tak i nasz Kopernik długo nie uczczonym pozostał. [...]”

Przyszeli uroczysty dzień, gdzie po dziesięcioletniej pracy i trudach, dzieło to na widok publiczny wystawionym zostanie, przyszedł dzień, gdzie to słońce, w które Kopernik przez pół wieku wlepione miał oczy, dziś na wizerunek Jego łaskawe rzuci promienie” (*ibidem*, s. 62).

W książeczce czytamy ponadto: „Wszystkie źródła opisujące tę uroczystość stwierdzają, że w tym momencie, choć dzień był pochmurny, rzeczywiście na chwilę zaświeciło słońce i otoczyło blaskiem wspaniałą spizową postać astronoma” (*ibidem*).

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 31, 48, 56–57.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 109.

gdzie Mała Niedźwiedzica krąży prawie nad głową, a Herkules, Kwadrat Pegaza, Bliźnięta świecą niżej niż u nas nad horyzontem. [L 539]

Po czym pyta sam siebie: „Czy dziś umiałbym astronomię, ja, subiekt Hopfera, gdybym tam nie był?...” (L 539). Zesłanie stanowiło bowiem dla bohatera, paradoksalnie, okres największego rozwoju intelektualnego i samorealizacji, czego odmawiano mu we własnym kraju.

Reminiscencje Syberii pojawiają się też w opisie obiadu u Łeckich, kiedy to protagonista zostaje sam na sam z ukochaną: „Patrzac na grę jej fizjognomii, Wokulskiemu przypomniały się cudowne falowania zorzy północnej i owe dziwne melodie bez tonów i bez słów [...]” (L 316). Mężczyzna żałuje również, że nie nazwał izabelitem minerału odkrytego na Syberii przez znajomego naukowca; ponadto „chciał przeznaczyć dużą nagrodę temu z astronomów, który odkryje nowe ciało niebieskie i nazwie je Izabela” (L 777).

Prus w opisach „nieba astronomicznego” nie zamierza popełniać błędów, które wyrzucał wcześniej malarzom. Mimo literackiego charakteru przytoczonych cytatów daje o sobie znać naukowe podejście autora, który stara się być precyzyjny w stosowaniu terminów i prezentowaniu zjawisk z interesującej go dziedziny. Wyjaśnienie dużej części zagadnień czy określeń mógł czytelnik XIX-wieczny odnaleźć w wielu powstających w tamtej epoce popularnych opracowaniach, jak *Astronomia ludowa* Juliana Fontany z 1869 roku, a także np. w *Opowiadaniach o nieskończoności* Flammariona (którym autor nadał formę dialogów między bohaterami o imionach Lumen i Quaerens). Odbiorcy francuskojęzyczni zaś – w jego *Astronomie populaire*. Ze wspomnianych opowiadań laik miał szansę dowiedzieć się, że rzeczywistość postrzeganie gwiazd zależy od miejsca na Ziemi, w którym znajduje się obserwator:

Konstelacje [...], o których przez tak długi czas sądzono, iż są stale oznaczone na sklepieniu niebios, od perspektywy tylko zależą. Zmieniając pozycje, zmieniają się perspektywy i niebo innym się wydaje<sup>42</sup>.

Mógł też odbiorca tego dzieła przyswoić niezwykle, poetyckie nazwy gwiazdozbiorów jak: Serce Niedźwiadka, Oko Byka, Szyja Smoka, Czoło Koziorożca<sup>43</sup>.

Obserwacja gwiazd pozwala Wokulskiemu nie tylko zorientować się w położeniu, ale także zapomnieć na chwilę o dręczących go obrazach panny Izabeli; jest również impulsem do głębszych refleksji:

Odsunął okno, zamknięte przez barona, i dla odpędzenia natrętnych wspomnień począł znowu przyglądać się niebu. Kwadrat Pegaza opuszczał się już na zachód, a na wschodzie podnosił się Byk, Orion, Pies Mały i Bliźnięta. Przypatrywał się gwiazdom wielokrotnym, gęsto rozszanym w tej okolicy nieba, i przyszła mu na myśl ta dziwna, niewidzialna siła przyciągania, która odległe światy wiąże w jedną całość potężniej, niżby to mogły zrobić jakiekolwiek materialne łańcuchy. [L 546]

Należy podkreślić, że nie wszystkie obrazy nieba w *Lalce* niosą w sobie taką moc. Gwiazdy towarzyszą bohaterom również jedynie jako tło, co widzimy już w kolejnym opisie, umieszczonym w pobliżu poprzedniego: „Powietrze zrobiło się chłod-

<sup>42</sup> C. Flammarion, *Opowiadania o nieskończoności*. Przeł., wyd. H. Kuczalski. Warszawa 1874, s. 154.

<sup>43</sup> Zob. *ibidem*, s. 153.

ne, na wschodzie zaczęły błędnąć gwiazdy” (L 546) – po tym zdaniu następuje tylko dialog bohaterów. Deskrypcję krajobrazu, mającą podkreślić pesymistyczny ton rozmowy, odnajdziemy w scenie spaceru Ignacego z Szumanem: „Szliśmy wciąż ku rogatom. Od kilku minut zerwał się wiatr wilgotny i dał nam prosto w oczy; na zachodzie poczęły znikać gwiazdy, zasłaniane przez chmury” (L 416).

Refleksje Wokulskiego dotyczą kondycji człowieka uwikłanego w zaślepiającą siłę uczucia: „Miłość indywidualną łączy Wokulski z miłością kosmiczną. Światy szaleją tak samo jak ludzie. Miłość jest siłą organizującą świat w jedną całość” – pisze Klara Turey w książce *Bolesław Prus a romantyzm. W obrazie miłości Wokulskiego „Powraca koncepcja neoplatoników, mistyków i Dantego – miłość, »co słońcem włada i gwiazdami«*<sup>44</sup>.

Przyciąganie – przywiązanie, toż to w gruncie jedno i to samo: siła tak wielka, że wszystko za sobą porywa, a tak płodna, że tryska z niej wszelkie życie. Pozbawmy Ziemię jej przywiązania do Słońca, a odleci gdzieś w przestrzeń i za parę lat stanie się bryłą lodu. Wtrąćmy jakąś tułaczą gwiazdę w sferę słonecznego systemu, a kto wie, czy i na niej nie rozbudzi się życie? Dlaczego więc baron ma wylaamywać się spod prawa przywiązania, które przenika całą naturę? I czy pomiędzy nim a jego panną Ewelina jest większa przepaść aniżeli między ziemią i słońcem? Co się tu dziwić szaleństwu ludzi, jeżeli w ten sam sposób szaleją światy... [L 546]

Prawo owo jest powszechne, dotyczy całego stworzenia. Również w Paryżu Wokulski rozmyśla o przyciąganiu się różnych światów:

Dokąd oni wydzielali się? Do innego, podobno wyższego świata. A jeżeli morskie przyplawy dowodzą, że księżyc nie jest złudnym blaskiem, tylko realną rzeczywistością, dlaczego te dziwne budynki nie miałyby stwierdzać rzeczywistości innego świata?... Czyż on słabiej pociąga za sobą dusze ludzkie aniżeli księżyc fale oceanu?... [L 120]

Ustępy te można zestawić z fragmentami dziełka Flammariona *Bóg w przyrodzie*:

Prawa [...] przytoczone są powszechne, głoszą one jedność światów i okazują, że to ta sama myśl urządziła przyplawy i odpływy oceanu, co i obroty gwiazd podwójnych. Te podwójne, potrójne, poczwórne słońca obracają się około wspólnego swego środka ciężkości i ulegają tym samym prawom, które rządzą naszym systemem planetarnym<sup>45</sup>.

Francuski astronom dowodzi harmonii wszechświata, powołując się przy tym na wielkie nazwiska uczonych:

Nikt nie śmiał wtedy [tj. w 1604 roku] uważać nowej gwiazdy za dzieło przypadku, a my wiemy dziś, że przypadek żadnej nie odgrywa roli w ruchach ciał niebieskich. Kepler żył w istnej czci dla harmonii świata. Wszelką pod tym względem wątpliwość uważałby za dziwactwo. Cześć tę podzielali założyciele astronomii: Kopernik, Galileusz, Tycho-Brahe, Newton<sup>46</sup>.

Jak zauważa Turey:

Teoria miłości jako potęgi kosmicznej przekształca się u Prusa jakby w romantyczną interpretację nauki Newtona, podobnie jak u Hemsterhuisa. Newton pojmował świat jako antagonizm sił dośrodko-

<sup>44</sup> Turey, *op. cit.*, s. 68.

<sup>45</sup> C. Flammarion, *Bóg w przyrodzie*. [Przeł. A. Adamowicz, K. Kraszewski]. Warszawa 1875, s. 49.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 56.

wych i odśrodkowych – Hemsterhuis za podstawę interpretacji bierze przeżycie wewnętrzne: oglądane od wewnątrz jest przyciąganie wieczną tęsknotą, niezaspokojonym pragnieniem złączenia się; siłą trzymającą w łączności wszechświat jest miłość. Teoria miłości kosmicznej Hemsterhuisa wyprowadzona jest z matematycznych formuł Newtona w stylu myślenia romantycznego. Podobnie w pojęciu miłości kosmicznej Prusa drgają oddźwięki irracjonalnego interpretowania racjonalnej teorii Newtona<sup>47</sup>.

Wokulski stara się odnaleźć we wszechświecie jakąś harmonię, podstawę, na której mógłby oprzeć własną niepewną egzystencję. Jednak już w Paryżu traci resztki nadziei na jakikolwiek ład:

Zdawało mu się, że widzi jakąś niezmierną fabrykę, skąd wybiegają nowe słońca, nowe planety, nowe gatunki, nowe narody, a w nich ludzie i serca, które szarpia furie: nadzieja, miłość i boleść. Która z nich najgorsza? Nie boleść, bo ona przynajmniej nie kłamie. Ale ta nadzieja, która tym głębiej strąca, im wyżej podniosła... Ale miłość, ten motyl, którego jedno skrzydło nazywa się niepewnością, a drugie oszustwem... [L 525]

Triada Wokulskiego, będąca parafrazą i odwróceniem Pawłowej – wiary, nadziei i miłości, stawiającej miłość ponad wszystko: „Teraz ważne są trzy rzeczy: / wiara, / nadzieja, / miłość. / A z nich największa jest miłość” (1 Kor 13, 13)<sup>48</sup>, nabiera charakteru skrajnie pesymistycznego. Słowu „największa” został przeciwstawiony wyraz „najgorsza”. W wizji Wokulskiego człowiek jest skazany na cierpienie. To odwieczne prawo, którego nie odwróci żaden, nawet utworzony na nowo, porządek w Kosmosie.

Bohater szuka pocieszenia, zwracając się ku firmamentowi, ale tam znajduje jedynie cierpienie i samotność. Poczucie wewnętrznej pustki doprowadza Wokulskiego do zaprzeczenia kosmicznemu łaadowi świata. Mężczyzna stwierdza, że nic go z tym światem już nie łączy:

„Dajcie mi jakiś cel... albo śmierć!...” – mówił nieraz, patrząc w niebo. A w chwilę później śmiał się i myślał:

„Do kogo ja mówię?... Kto mnie wysłucha w tym mechanizmie ślepych sił, których stałem się igraszką? Cóż to za okrutna dola nie być do niczego przywiązanym, niczego nie pragnąć, a tak wiele rozumieć...” [L 525]

Pewnym punktem zaczepienia pośród owych wątpliwości co do własnej egzystencji stają się dla Wokulskiego obietnica wynalazku Geista i miłość do Izabeli, powodujące jednak jeszcze większe rozdarcie. Postacie te symbolizowane są przez dwie gwiazdy:

Wówczas w głębi mroku, nazywającego się naturą, ukazywały się przed nim jakby dwie gwiazdy. Jedna biała, ale niezmienna – to był Geist i jego metale; druga iskrząca się jak słońce albo nagle gaśnąca, a tą była ona...

„Co tu wybrać? – jeżeli jedno jest wątpliwe, a druga niedostępna i niepewna. [...]”. [L 525]<sup>49</sup>

<sup>47</sup> Turey, *op. cit.*, s. 81.

<sup>48</sup> *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament. W przekładzie z języków oryginalnych*. Red. M. Peter, M. Wolniewicz. Poznań 2010.

<sup>49</sup> Inną metaforą – trzech gwiazd, przejętą od H. Spencera, posługuje się B. Prus w rozprawie *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa* (w: *Wybór publicystyki*. Wyboru dokonał F. Przyłubski. Warszawa 1957, s. 140): „Nad całym światem żyjącym, a najwyraźniej nad ucywilizowaną ludzkością, unoszą się trzy cele, jak gwiazdy wskazujące kierunek pochodzenia: »szczęście, doskonałość, użyteczność«. Każdy więc naród, bez względu na język i potęgę, musi starać się

Konwencjonalny krajobraz romantyczny<sup>50</sup>, podkreślony jeszcze przez lekceważący stosunek bohatera, wykorzystuje Prus w scenie rozmowy Ochockiego z Izabelą:

Świecił jakiś księżyc i nawet jeszcze śpiewały słowiki. Byłem rozmarzony. Nagle kuzynka odzywa się: „Znasz, kuzynie, astronomię?” – „Trochę”. – „Więc powiedz mi, jaka to gwiazda?” – „Nie wiem – odpowiedziałem – ale to jest pewne, że nigdy nie dostaniemy się na nią. Człowiek jest przykuty do ziemi jak ostrzyga do skały...” W tej chwili – ciągnął dalej Ochocki – zbudziła się we mnie moja idea czy mój obłęd... Zapomniałem o pięknej kuzynce, a zacząłem myśleć o machinach latających. [L 221]<sup>51</sup>

Ochocki chce ideę, która zapaliła się w jego umyśle pod wpływem pytania Izabeli, natychmiast przekuć w czyn. Wokulski, ogarnięty manią miłości, dostrzega tylko pierwszą część wypowiedzi towarzysza: „Więc oni tu przepędzają wieczory przy księżycu i śpiewie słowika?...” – myśli i czuje „straszny ból w sercu” (L 222). Dla Ochockiego jednak co innego jest w tej chwili ważne, wcale nie koncentruje się on na Izabeli: „Oszaleję, albo... przypnę ludzkości skrzydła...” – mówi Wokulskiemu (L 225). Młodego idealistę cały czas ogarniają marzenia o lataniu. Uszczęśliwienie rodu ludzkiego stanowi główny cel bohatera. Ma on duże szanse, by zrealizować swoje plany, jednak działanie ogranicza na razie tylko do czynności swego rodzaju zastępczych, jak puszczanie latawców<sup>52</sup>. Wokulski, choć sam był kiedyś naukowcem, nie do końca rozumie pragnienia Ochockiego: „Wariat czy geniusz?...” – waha się (L 225). Również pogarda młodego idealisty dla kobiet i odrzucanie przez niego miłości wydają się Wokulskiemu, w kontekście jego własnej sytuacji, niezrozumiałe. Mimo to osobowość badacza mocno intryguje protagonistę *Lalki*: „Zdawało mu się, że nad pagórkami, z którego [Wokulski] uciekł [po odejściu Ochockiego], unosi się jakaś święta groza” (L 225).

Gwiazdy pojawiają się również w innych, mniej poważnych okolicznościach. Bohaterem kolejnej – tym razem humorystycznej – sceny jest Rzecki wracający z restauracji, do której wybrał się po wizycie w teatrze:

Potem (dla przekonania samego siebie, że jego umysłowe zdolności znajdują się w kwitującym stanie) zaczął rachować gwiazdy na niebie.

– Raz... dwa... trzy... siedem... siedem... Co to jest siedem?... Ach, siedem kufla piwa... Czyżbym naprawdę? Po co ten Stach wysłał mnie do teatru!... [L 348]

Siedem, tutaj potraktowane żartobliwie, ma w astronomii bogatą tradycję. Siedmioma Gwiazdami zwykło się nazywać Plejady (w konstelacji Byka), znane również jako Siedem Sióstr – choć gołym okiem można zaobserwować tylko sześć z nich. Liczba siedem utrwaliła się jednak w zbiorowej wyobraźni wszystkich niemal ludów na całym świecie. Przeświadczenie, że gwiazd tych jest siedem, było tak

o to, ażeby był coraz szczęśliwszym, doskonalszym i użyteczniejszym”. Tu jednak mamy do czynienia z perspektywą społeczną, w *Lalce* – z indywidualną.

<sup>50</sup> Zob. Turey, *op. cit.*, s. 199.

<sup>51</sup> Scenę tę możemy potraktować jako dalekie, przekształcone echo fragmentu z *Boskiej Komедii*, w którym Beatrycze tłumaczy Dantemu genezę plam na Księżycu. Zob. Dante Alighieri, *Boska Komédia*. Przeł. E. Porębowicz. Wstęp, red. M. Brahmer. Przypisy J. Gałuszka. Wyd. 2. Warszawa 1965, s. 337-340.

<sup>52</sup> Zob. J. A. Malik, *Ochocki, albo Entuzjazm i zblazowanie*. W: „*Lalka*”. *Historie z różnych światów*. Lublin 2005, s. 150.

silne, że zrodziło w kulturze szereg legend na temat zaginionej „siódmej siostry”<sup>53</sup>. Siedem to także liczba gwiazd znajdujących się w konstelacji Wielkiego Wozu, najlepiej widocznego w Europie<sup>54</sup>. Siedem było również starożytnych „planet”<sup>55</sup>, do których należały Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn, Słońce i Księżyc. Siedem gwiazd ma też w tytule łaciński poemat przypisywany niegdyś Kopernikowi<sup>56</sup>.

Spadająca gwiazda służy podkreśleniu monotonii w scenie, której świadkiem jest protagonista *Lalki*:

Wokulski otworzył okno. Przy kuchni piałą ogromnymi głosami koguty kalakuckie, w parku kwilił puszczyk; na niebie urwała się jedna gwiazda i spadała gdzieś za drzewami. Baron wciąż kaszłał. [L 566]

Do najbardziej zagadkowych miejsc w powieści należy natomiast gwiazda pojawiająca się w jednej z finalnych scen. Dymnik w takim kształcie towarzyszy Rzeckiemu w chwili śmierci, jest ostatnią rzeczą, którą obejmuje świadomość starożytnego subiekta:

Stopniowo [...] obraz przedmieścia zatarł mu się przed oczyma i został tylko dymnik. Z początku był on wielki jak talerz, później jak spodek, a potem znalazł do rozmiarów srebrnej dziesiątki...

Jednocześnie ze wszystkich stron ogarnęła go niepamięć i ciemność, a raczej głęboka czarność, wśród której tylko ów dymnik świecił jak gwiazda o nieustannie zmniejszającym się blasku.

Nareszcie i ta ostatnia gwiazda zgasła...

Może zobaczył ją znowu, ale już nie nad ziemskim horyzontem. [L 912]

Dymnik to małe okienko (albo otwór w dachu), odprowadzające dym z domów pozbawionych komina, a dodatkowo – oświetlające poddasze<sup>57</sup>. Gwiazda, mimo popularnego wyobrażenia, nie ma ramion. Jest to kuliste ciało niebieskie wydzielające energię w postaci promieniowania (najczęściej świetlnego)<sup>58</sup>. Porównanie do talerza, spodka i monety „dziesiątki” (prawdopodobnie o nominale 10 zł, tj. 1,5 rubla, i średnicy 40 mm<sup>59</sup>, co czyniłoby z niej najmniejszy z trzech wymienionych przedmiotów) to sposób Prusa na przybliżenie tegoż kształtu i określenie wielkości, a jednocześnie dystansu – w miarę oddalania się od obiektu wydaje się on coraz mniejszy. Pan Ignacy widzi najpierw całe swoje życie „od chwili obecnej aż do dzie-

<sup>53</sup> E. C. Krupp, *Za horyzontem. Mity i legendy o Słońcu, Księżycu, gwiazdach i planetach*. Przeł. R. M. Sadowski. Warszawa 2006, s. 312–322.

<sup>54</sup> Zob. *ibidem*, s. 293.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 312.

<sup>56</sup> Zob. J. Zieliński, *Migotliwy cykl*. „Przegląd Polski” (Nowy Jork) 2011, nr z 27 V. Utwór *Septem sidera* został opublikowany w 1629 r. w Krakowie przez Jana Brożka. Zob. *Septem sidera* (Siedem gwiazd). Na stronie: <http://www.staropolska.pl/renesans/varia/Kopernik.html> (data dostępu: 21 V 2017).

<sup>57</sup> Zob. *Dymnik (wyglądek)*. Hasło w: *Wikipedia. Wolna encyklopedia*. Na stronie: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Dymnik> (data dostępu: 24 IV 2017). – *Dymnik*. Hasło w: *Wielka encyklopedia powszechna PWN*. Komitet red. B. Suchodolski [i in.]. T. 3. Warszawa 1964, s. 222.

<sup>58</sup> Zob. *Gwiazda*. Hasło w: *Wikipedia. Wolna encyklopedia*. Na stronie: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Gwiazda> (data dostępu: 24 IV 2017).

<sup>59</sup> Zob. Antykwariat Numizmatyczny „Michał Niemczyk”. Na stronie: <http://numizmatyka.waw.pl/sklep/index.php?id=437&pid=27&zawartosc=produkt> (data dostępu: 3 V 2017). Monety o podwójnych nominałach bito w Królestwie Polskim od 1834 roku. Zob. *Monety polskie Królestwa Kongresowego*. Hasło w: *Wikipedia. Wolna encyklopedia*. Na stronie: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Monety\\_polskie\\_Kr%C3%B3lestwa\\_Kongresowego](http://pl.wikipedia.org/wiki/Monety_polskie_Kr%C3%B3lestwa_Kongresowego) (data dostępu: 4 V 2017).

ciństwa”, potem obraz przekształca się już tylko w dymnik-gwiazdę i kurczy się. Gwiazda stopniowo gaśnie, a wraz z nią umiera Rzecki.

Dymnik jako narzędzie kontaktu ze światem nadprzyrodzonym występował w wielu religiach. W wierzeniach eskimoskiego plemienia Yupików umożliwiał przejście „do nieba i innych transcendentálnych obszarów”<sup>60</sup>:

Kiedy ktoś umierał, jego ciało przesuwało po kolei we wszystkie cztery rogi dymnika, a następnie spuszczało przezeń w dół. Czynności te wspomagały duszę w trakcie transformacji od życia do śmierci, stanowiąc swego rodzaju mapę jej podróży w postaci symbolicznych odniesień do osi kosmicznej i kierunków świata<sup>61</sup>.

Dymnik przypomina bowiem gwiazdę, będącą według Yupików dziurą. Istnieje legenda o szamanie, który przez gwiazdy dostał się do wioski duchów w tajemniczej krainie znajdującej się w innej rzeczywistości:

Opowieść o wizyjnej podróży pewnego szamana do niebios zaczyna się w momencie, gdy zasnął on na szczycie wzgórza w pobliżu wsi. Zdało mu się wtedy, że niebo wypełniło się spadającymi gwiazdami, a następnie samo zaczęło się obniżać. Kiedy między ziemią a niebem pozostało tylko tyle miejsca, że ledwie mógł się on poruszyć, szaman wspiął się przez jedną z gwiazdnych dziur na drugą stronę i ujrzał nowe niebo, pełne gwiazd. Te gwiazdy również okazały się dziurami, przez które przesączało się światło spoza nieba. Szaman w ten sam sposób przedostał się przez następne dwie warstwy podziurkowanych gwiazdami niebios, aż w końcu dotarł do domu mężczyzn w wiosce duchów w niebiańskiej krainie<sup>62</sup>.

Według szamanów ludów syberyjskich – Czukczów i Koriaków – podróż do innych światów umożliwiały dziury lub otwory w siedmiu warstwach nieba (stanowiące oś świata); „Sama Gwiazda Polarna też była dziurą w sklepieniu najwyższego nieba, przez którą Stwórca spoglądał na ziemię”<sup>63</sup>. Jak widać, w wierzeniach pierwotnych gwiazdy pozwalały na obustronny kontakt: ludzi z bóstwem i bóstwa z ludźmi.

O szamanach syberyjskich mówi Adam Mickiewicz w prelekcjach paryskich. Przedstawia dzieje generała Józefa Kopcia zesłanego na Syberię po insurekcji kościuszkowskiej. Przytacza również szerokie ustępy z jego pamiętnika, ukazujące życie i zwyczaje tamtejszych plemion. Powołując się na inne dzieło, dotyczące obrazu Syberii, wspomina o roli szamanów, cytując także obszerny opis zorzy północnej i wschodu słońca. Autor tego opisu porównuje gwiazdy do duchów:

Noc w porze zimowej, jak dzień w porze letniej, trwa tu prawie ciągle; noc ta jest długa, smętna, ale okazała, niekiedy czarująca, gdy ją oświeci zorza północna; granatowe niebo iskrzy się milionami gwiazd, ale one nie ogrzewają ani [nie] oświecają, lecz, podobne do błyszczących oczu nadpowietrznych duchów, spoglądają z nieba z wyrazem żalu i politowania na tę smutną ziemię. I czyli to czasem nie wpływem migania tych nadpowietrznych światel wybuchnął w całej rozciągłości ten północny płomień, płomień niebieski, jakiego nigdy ręka ludzka nie wzniciła, płomień podobny kolorem do tych promieni, w jakie wyobraźnia nasza stroi duchy niebieskie! płomień delikatny, przezroczysty, jak cień się jawiący. Nie masz dla niego na tej ziemi nazwiska ani porównania; nie ma bowiem tej jaskrawości słonecznej ćmiącej oczy nasze: przypatrując się tylko niebu, mało można o nim dać wyobrażenie, porównując go do Drogi Mlecznej.

<sup>60</sup> E. C. Krupp, *Obserwatorzy nieba, szamani i królowie. Astronomia i archeologia mocy*. Przeł. R. M. Sadowski, Warszawa 2001, s. 82.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> Krupp, *Za horyzontem*, s. 364.

Z tego zorzowego światła, w mgnieniu oka wzniosły się aż pod zenit białe promieniste słupy i rozpoczęły między sobą czy walkę, czy też dziwnej rozmaitości grę biegającą, może tylko zrozumiała przez duchy, mieszkające nadpowietrzne<sup>64</sup>.

Flammarion w dziele *Wielość światów zamieszkiwanych. Studium, w którym wykładają się warunki zamieszkalności ziem niebieskich, roztrząsane ze stanowiska astronomii, fizjologii i filozofii naturalnej*<sup>65</sup> podaje:

Wszystkie ludy, a mianowicie Indyjanie, Chińczycy i Arabowie, zachowali aż do dni naszych tradycje teogoniczne, a pomiędzy ich starożytnymi dogmatami postrzegać się daje i dogmat wielości mieszkań ludzkich na światach krążących nad głowami naszymi, i przechodząc do pierwszych stronic roczników historycznej ludzkości, znajdujemy też samą ideę, już to religijną dla wędrowki dusz i ich stanu przyszłego, już astronomiczną, dowodzącą możebnej zamieszkalności gwiazd. Przodkowie nasi Celto-Gallowie, a w szczególności Edueni, [...] Druidowie w Teutates w uroczystościach swoich, a Bardowie w Belenos, opiewali nieskończoność przestrzeni, wieczność trwania, mieszkanie na Księżycu i na innych krainach nieznanach, przechodzenie dusz na słońce, a stamtąd do pomieszkań w niebiosach<sup>66</sup>.

Inne świadectwo roli gwiazd w pozgonnej wędrowce dusz znajdziemy u starożytnych Egipcjan. Wierzyli oni, że po śmierci faraona jego dusza udaje się na dwie konkretne gwiazdy: na Thuban, który wówczas pełnił funkcję Gwiazdy Polarnej („zataczając w ciągu doby małe kółko wokół północnego bieguna niebieskiego”<sup>67</sup>), oraz na Ori Alnilam – usytuowany na tej samej szerokości geograficznej co Giza, najjaśniejszą w Pasie Oriona<sup>68</sup>. Mówią o tym *Teksty piramid*, znajduje to swoje potwierdzenie również w konstrukcji budowli. Jak pisze Edwin C. Krupp,

<sup>64</sup> J. K., *Wiadomość o Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834*. Warszawa 1837. Cyt. za: A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska wykładana w Kolegium Francuskim*. Przeł. F. Wrotnowski. Wyd. 3, nowo poprawione. T. 2. Poznań 1865, s. 222–223. Podkreśl. I. W. Jak podaje „Tygodnik Petersburski” z 1838 r. (nr 69, s. 4), autorem pracy był Kowalewski (brak tu wzmianki o jego imieniu). Według B. Jędrzychowskiej (*Polscy zesłańcy na Syberii (1830–1883). Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*. Wrocław 2000, s. 8, przypis 3) nazywał się on Kobylecki. W skorowidzu osób (*ibidem*, s. 219) widnieje jako Kobylecki Józef.

<sup>65</sup> Pracę francuskiego astronoma recenzowała E. Orzeszkowa w „Tygodniku Mód i Powieści” (1872, nr 14–16). Choć nie zaaprobowała wszystkich części rozprawy, była pod wyraźnym wrażeniem idei autora.

<sup>66</sup> C. Flammarion, *Wielość światów zamieszkiwanych. Studium, w którym wykładają się warunki zamieszkalności ziem niebieskich, roztrząsane ze stanowiska astronomii, fizjologii i filozofii naturalnej*. Przeł. J. Waga, Warszawa 1868, s. 11. Podkreśl. I. W. Do Flammarionowskiej teorii wielości światów odwołuje się W. Korab Brzozowski w poemacie prozą *Wśród gwiazd* z 1913 roku. Tu pojawia się motyw przemiany dusz w gwiazdy: „Wszechstworzenie składa się z nieskończonej ilości światów, oddzielonych od siebie otchłaniami nicości; a świat jest tylko bramą, przez którą błakające się dusze rzucają się w chwałę i stają się z kolei same gwiazdami” (w: *Utory zebrane*. Oprac. M. Stala. Kraków 1980, s. 297. Podkreśl. I. W.). Autor nawiązuje do Uranii C. Flammariona (we Francji po raz pierwszy wydanej w 1889 r., w Polsce w 1890), powieści fantastycznej o podróży bohaterów do innych światów w kosmosie. Cytowane dzieło omawia M. Okulicz-Kozaryn (*W orbicie Flammariona. O poemacie prozą „Wśród gwiazd” Wincentego Korab Brzozowskiego*. „Ruch Literacki” 2009, nr 1).

<sup>67</sup> Krupp, *Obserwatorzy nieba, szamani i królowie*, s. 370.

<sup>68</sup> Syriusz i Orion symbolizowały w starożytnym Egipcie śmierć i zmartwychwstanie: „Gwiazdy przypominały dusze ludzkie, albowiem kiedy znikaly z nieba, uważano je za umarłe, a ich helikalne wschody odpowiadały zmartwychwstaniu” (Krupp, *Za horyzontem*, s. 285).



amerykański popularyzator astronomii, tzw. Wielka Piramida stanowiła przez wieki „tajemniczą płataninę korytarzy, komór i komnat, czasami dziwnie czystych i pustych, czasami zaś zawałonych gruzem”<sup>69</sup>. Największą jej zagadką były „dwa dziwne otwory” w Komnacie Króla, nachylone każdy pod innym kątem, załamujące się i wychodzące na zewnątrz. Przez wiele lat sądzono, że są to zwykłe szyby wentylacyjne, jednak dokładne badania wykazały ich skierowanie na konkretne gwiazdy: szyb północny na Thubana (w konstelacji Smoka), a południowy na „środkową i zarazem najjaśniejszą z trzech gwiazd Pasa Oriona”, tj. na Alnilama<sup>70</sup> – czyli na owe dwie gwiazdy faraona. Szyby te służyły więc jego duszy do przedostania się na „swoje” gwiazdy. Oficjalne potwierdzenie tego odkrycia ogłosiła w 1964 roku dwójka amerykańskich badaczy, jednak informację o nim znajdujemy już u Flammariona. W *Astronomie populaire* z 1880 roku czytamy:

Egipcjanie, którzy wzniesli swe wielkie piramidy przed „czterdziestoma wiekami”, otwarli w nich galerie, które pozwalają wnikać do środka, właśnie od strony bieguna północnego i przy nachyleniu 27 stopni, a to jest dokładnie wysokość, na której wznosiła się, na szerokości geograficznej Gizy, ówczesna gwiazda polarna, alfa Smoka [...]”<sup>71</sup>.

A więc o tym, że szyby nakierowane zostały na konkretne gwiazdy, wiedzano już w XIX wieku, podobnie jak o tym, jakie było ich przeznaczenie. Flammarion miał świadomość roli astronomii u Egipcjan i jej wpływu na sposób budowy piramid. Zdawał sobie również sprawę z faktu, że gwiazda Thuban, alfa konstelacji Smok, pełniła kiedyś funkcję Gwiazdy Polarnej, z jej położenia w trzecim tysiącleciu p.n.e. oraz z tego, jak następnie owo ciało niebieskie się przemieściło (o czym świadczy rysunek zamieszczony na s. 47 *Astronomie populaire*). Na francuskiego badacza powołuje się w tym kontekście autor artykułu naukowego pochodzącego z 1936 roku<sup>72</sup>. Prus z łatwością mógł zapoznać się z tekstem Flammariona.

Nie da się zaprzeczyć, że autor *Lalki* bardzo różnorodnie wykorzystuje motywy gwiazd oraz gwiazdowego bądź księżycowego krajobrazu. Niebo jest Prusowi bliskie i jako uczonemu, badającemu przestworza, i jako pisarzowi, poszukującemu artystycznej doskonałości, i jako myślicielowi, zastanawiającemu się nad pozycją i zależnością człowieka względem wszechświata. Swoisty pierwotny zachwyty nad dziełem stworzenia wyraża Prus w jednej z *Kronik*:

Jeżeli do zbudowania zegaru potrzebny był geniusz, do wynalezienia lampy elektrycznej także geniusz, jeżeli do wymalowania krajobrazu, do zrobienia sztucznego kwiatu, do wyrzeźbienia figurki mającej żywą postać potrzebny jest rozum, to...

To jakiej siły geniusz – zapalił i puścił w ruch gwiazdy na niebie?... jaka mądrość porobiła żyjące rośliny, a wyrzeźbiła i wymalowała miliony krajobrazów – bez żadnego wzoru?...<sup>73</sup>

<sup>69</sup> Krupp, *Obserwatorzy nieba, szamani i królowie*, s. 369.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 370.

<sup>71</sup> C. Flammarion, *Astronomie populaire. Description générale du ciel*. Paris 1880, s. 48. Za przełożenie cytowanego fragmentu składam podziękowania prof. Janowi Zielińskiemu.

<sup>72</sup> M. de Manteyer, *Les Origines de l'Europe. Le site de l'Égypte*. „Bulletin de la Société d'études Historique, Scientifique et Littéraire des Hautes-Alpes” t. 55 (1936), s. 227. Na stronie: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6584991s/f261.image> (data dostępu: 24 IV 2017).

<sup>73</sup> Prus, *Kroniki*, t. 13 (Tekst kolacyjnowała i przygot. do druku I. Orlewiczowa. Indeksy L. Michalska. 1963), s. 316. Pierwodruk: „Kurier Codzienny” 1893, nr 125.

---

Abstract

---

IWONA WOJTAŚ Cardinal Stefan Wyszyński University, Warsaw

**STARS IN BOLESŁAW PRUS' "LALKA" ("THE DOLL")**

The paper discusses the functioning of the motif of stars and starry sky in *Lalka* (*The Doll*) by Bolesław Prus. The exposition starts with a sketch on the role of astronomy in the writer's scientific interests and a presentation of the methods he employs in his selected literary and journalistic pieces. Next, there follow interpretations of individual scenes of *The Doll* in which the motive of stars is discernible, with attention paid to artistry and scientific mode of utilising them. On the one hand, the approach contains traces of romantic books experience (which is discussed by Klara Turey) or distant folk beliefs, while on the other hand it proves Prus' knowledge of scientific papers and profound understanding of the world. Influence of observations by Camille Flammarion, a French astronomer living in the epoch of Prus, also prove vital in the theme of stars in *The Doll*.